

Obniżka podatków da większe środki dużym, średnim i małym firmom na tworzenie miejsc pracy. Wzmocni także bodźce do zwiększania legalnego, deklarowanego dochodu.

Batalia o niższe podatki.

W cieniu wielkiego wydarzenia - wizyty papieża - rozgrywała się batalia o niższe i prostsze podatki. Przypomnę, że sprawa ma długą historię. W ubiegłym roku Ministerstwo Finansów przedstawiło koncepcję tzw. podatku płaskiego (flat tax). Duża kwota wolna oraz jedna stawka PIT miały rozszerzyć grupę osób objętych stawką zero; pozostali podlegaliby łagodnej progresji, rosnącej stopniowo od 0 do 22 proc. Tym rozwiązaniom w zakresie podatku od dochodów osobistych towarzyszyła propozycja zdecydowanej obniżki podatku od osób prawnych. Oprócz tego przedstawiono kalendarz stopniowych dostosowań do wymogów Unii Europejskiej w sferze podatków pośrednich, niezależny od tego, czy przeprowadzi się reformę podatków bezpośrednich. Całość zamierzeń, opisana w "Białej księdze", zyskała pozytywną opinię fachowców i kół gospodarczych, napotkała jednak silny opór w kręgach politycznych. Głównym argumentem ze strony koalicyjnego partnera był brak czasu na konsultacje. Tym razem rozmowy w koalicyjnym gronie trwały całymi tygodniami, a ostateczny kształt porozumienia w sprawie reformy podatków został uzgodniony 22 maja przez przewodniczącego AWS Mariana Krzaklewskiego, premiera Jerzego Buzka i niżej podpisanego. Owo strategiczne porozumienie przedstawiono opinii publicznej na konferencji prasowej i w programach telewizyjnych. Następnego dnia część AWS zaczęła owo porozumienie kontestować. W takiej atmosferze reforma podatków była omawiana na trzech kolejnych posiedzeniach rządu. Nie czas i miejsce, aby opisywać ich przebieg. Najważniejsze jest to, że w nocy z 18 na 19 czerwca rząd przyjął ustawy podatkowe w generalnym kształcie uzgodnionym przez sygnatariuszy strategicznego porozumienia. Stawki podatku od osób prawnych obniżą się z obecnych 34 proc. do 30 proc. w 2000 r., a potem w kolejnych latach do 28, 26, 24 i 22 proc. Obecne, uciążliwe pod względem procedury ulgi inwestycyjne będą zastąpione prostszymi udogodnieniami dla inwestorów, a mianowicie lepszymi warunkami amortyzacji, czyli wpisywania w koszty wydatków inwestycyjnych. Ten, kto więcej inwestuje, będzie dzięki temu płacił niższy podatek. Stawki PIT wyniosą w 2000 r. 19, 29 i 36 proc., a w 2001 r. osiągną docelowy poziom 18 i 28 proc. Warunkiem obniżki stawek CIT i PIT jest eliminacja kilku dużych ulg; bez tego nie byłoby uproszczenia podatków, a ponadto trudno byłoby reformę podatków

sfinansować. Zachowane zostaną jednak wszelkie prawa nabyte. Decyzja rządu jest zwycięstwem poglądu, że koalicja oznacza wspólne działanie, czyli zawieranie i dotrzymywanie porozumień. Niedotrzymywanie zasadniczych umów oznaczałoby de facto wypowiedzenie koalicji przez tego, kto łamie umowę, a zgoda na takie postępowanie oznaczałaby tolerowanie fikcji, uznanie patologii za normę i w efekcie - przyzwolenie na wzrost patologii. Dotrzymywanie porozumień jest elementarną wartością życia społecznego, a o wartości walczymy nie wtedy, gdy o nich mówimy, tylko wtedy, gdy twardo przeciwstawiamy się próbom ich naruszenia. Pozytywna decyzja rządu nie kończy jednak batalii o podatki, a otwiera jej etap parlamentarny. Należy się liczyć z tym, że zmobilizują się grupy broniące dotychczasowych przywilejów podatkowych i wraz z opozycją będą się starać zdyskredytować reformę podatków. Chciałbym zwrócić uwagę na jeden demagogiczny chwyt, a mianowicie, że reforma podatków służy interesom bogatych kosztem ubogich. Ekspozyci tej propagandowej tezy milcząco akceptują obniżkę stawek CIT, ale atakują redukcję górnych stawek PIT. Podatkowi od osób prawnych (CIT) podlegają duże przedsiębiorstwa, w ramach PIT rozlicza się 1,2 mln drobnych firm. Bez obniżki PIT te drugie byłyby dyskryminowane. Czy rzeczywiście o to chodzi zwolennikom omawianej tezy? Czy są przeciw rzemiosłu i innym rodzinnym firmom? Poza tym przy wysokich górnych stawkach PIT i rozgałęzionych ulgach osoby o wyższych dochodach znajdują zwykle sposób, aby płacić niskie podatki. Utrzymywanie tego systemu jest więc wyrazem bezinteresownej zawiści, a właściwie gorzej - szkodzi zarówno bogatym, jak i biedniejszym. Przeciwnicy reformy głoszą również, że obniżka podatków bezpośrednich jest robiona kosztem wzrostu podatków pośrednich, czyli twierdzą, iż pierwszy ruch jest przyczyną drugiego. Tymczasem dostosowania podatków pośrednich są zupełnie niezależne od zmian w podatkach bezpośrednich i muszą być czynione ze względu na dążenie Polski do członkostwa w Unii Europejskiej. Nawet gdyby nie obniżono podatków bezpośrednich, zmiany VAT i akcyzy i tak by nastąpiły, chyba że Polska chciałaby robić wszystko na ostatnią chwilę i dokonywać gwałtownych podwyżek podatków pośrednich krótko przed wejściem do Unii Europejskiej. Obniżka podatków da większe środki dużym, średnim i małym firmom na tworzenie miejsc pracy. Jest więc w interesie tych, którzy liczą na pracę, a nie na zasiłek. Obniżka podatków wzmocni także bodźce do zwiększania legalnego, deklarowanego dochodu, gdyż jego wzrost nie będzie podlegać tak szybko jak obecnie rosnącym stawkom. Można więc powiedzieć, że reforma podatków jest w interesie pracowitych. A na pracy buduje się dobrobyt kraju.

Leszek Balcerowicz

Felieton ściągnięty ze strony www.balcerowicz.pl.